

DROGA KRZYŻOWA

Pieśń: *Krzyżu Chrystusa...*

Wstęp

„Króla wznoszą się znamiona, tajemnica krzyża błyska, na nim życie śmiercią kona, lecz z tej śmierci życie tryska”.

Kolejny już raz ruszamy Twoją drogą, Panie... Tu symbolicznie, ale sercem przenosimy się tam, na szlak Twojej wędrówki – od pretorium aż po Golgotę. Pomóż, abym tę drogę przeżył głęboko złączony z Tobą. Pomóż mi odkrywać na nowo, co znaczy, że i ja mam nią iść... Tak często gubię się i zaczynam od nowa... Twoja Droga Krzyżowa nie może być jedynie moją praktyką pobożności związaną z Wielkim Postem, praktyką nieraz pustą i bezmyślną; niech stanie się sensem życia, jego rdzeniem. Chcę iść nią z Twoją Matką, która zapewne dyskretnie towarzyszyła Ci w drodze na Golgotę, spowita swoim bólem. Dla Niej Twoja droga na krzyż była Jej drogą. Oby tak było i ze mną. Obym wpatrzony wraz z Nią w Ciebie konającego na Krzyżu doznał łaski wewnętrznej przemiany widząc, za jak wielką cenę zostałem nabyty.

Któryś za nas cierpiał rany...

Stacja I

Jezus przed Piłatem

„Chrzest mam przyjąć i jakiej doznaję udręki...”. Rozpoczął się Twój „chrzest”. Stoisz przed sędzią, Ty, Pan wszego stworzenia. Piłat pyta o prawdę, nie zdając sobie sprawy, że stoi ona

przed nim. Grozi nam to samo, ilekroć w życiu pomimo zewnętrznych deklaracji kierujemy się własną filozofią i swoimi dewizami życiowymi. Dla Piłata Jezus Chrystus był tylko jedną z kolejnych spraw do załatwienia. Moja Droga Krzyżowa może stać się tylko jednym z punktów piątkowych obowiązków. Staję się wtedy podobny do Piłata, który zakończywszy poranny epizod, wrócił do swojej codzienności. Panie, naucz nas żyć Twoją męką, byśmy nie tworzyli sobie wiary komfortowej, wiary uników i okrągłych słów, wiary pustych rytów, cedzenia komara i połykania wielbłąda, wiary *chrześcijaństwa znużonego*, przed czym ostrzegał nas papież Benedykt... Pomóż nam nauczyć się wiary Twojej Matki, wiary prostej i ufnej, która pozwoli zawierzyć ci w każdej sytuacji.

Któryś za nas cierpiał rany...

Stacja II

Chrystus przyjmuje krzyż na swe ramiona

Weź krzyż i naśladuj mnie. Nie gadaj o nim tyle. Krzyż trzeba wziąć i nieść, a nie o nim rozprawiać. Krzyż obowiązku, krzyż odpowiedzialności za siebie, za ludzi, którzy chcieliby karmić się twoim świadectwem wiary, krzyż wyrzeczeń. Powiedział ktoś, że dziś wielu chrześcijan nosi pomalowany krzyż ze styropianu, udając, jak bardzo się męczą... Krzyż Chrystusa jest konsekwencją Jego zakochania się w człowieku. Potrafię dźwigać swój krzyż tylko wtedy, gdy zakocham się w Chrystusie, bo tylko wtedy mój krzyż zrośnie się z Jego krzyżem i przekonam się, że to jarzmo jest słodkie, a brzemień lekkie. Teoria tu nie wystarczy. On o krzyżu nie rozprawiał, lecz dźwignął na nim grzech świata i na nim go zmasał... Panie, spraw, abym nie stawał się jedynie kibicem zagrzewającym cię do wysiłku, bym sam dźwignął swój

krzyż, złączył go z Twoim, jak Twoja współcierpiąca Matka, bym nie włókl go za sobą znużony i zniechęcony...

Któryś za nas cierpiał rany...

Stacja III

Pierwszy upadek Jezusa

Ileż było tych upadków na Krzyżowej Drodze? Ile kosztowało Cię powstanie, zrobienie kolejnego kroku? Jak bardzo bolało, gdy Krzyż przygniatał swym ciężarem ubiczowane plecy? Któż się nad tym zastanawia w dobie reklamy pełnej zdrowia, młodości, koloru..? Może i ja nie lubię epatowania tym „cierpiętnictwem”, może żenuje mnie takie „średniowieczne” publiczne rozpamiętywanie ran Zbawiciela, jego cierpienia. Upadł, bo może właśnie dołożyłem Mu kolejny ciężar, nawet tego nie zauważając. Ten upadek jest błogosławiony, bo podnosi nas ku wysokościami nieba. Poniósł nasze ciężary, których nie bylibyśmy w stanie unieść, by potem poprzez Apostoła powiedzieć nam: „*jedni drugich ciężary noście*”... tylko tak wypełnimy Zakon Chrystusowy... Chrzest przywrócił mi synostwo Boże, grzech je niszczy. Chrystus upadł i powstał, bym wstał razem z nim, bym się narodził *na nowo*. Co robię ze swoim chrztem? Czy ma on jeszcze dla mnie jakieś znaczenie?

Któryś za nas cierpiał rany...

Stacja IV

Spotkanie z Matką

Nigdy Droga Krzyża bez Maryi, „*więcej niż najukochańszej Matki*” (św. Wincenty Pallotti). Droga Krzyża św. Maksymiliana, Prymasa Wyszyńskiego, świętego Jana Pawła II... Całe ich wędrowanie było spowite Różańcem, godzinkami i wpatrywaniem się w Jej święte Oblicze na Jasnej Górze i w Ostrej Bramie... Droga Krzyża świętego Wincentego Pallottiego przedzierającego się przez gąszcz stereotypów i uprzedzeń. Z Maryją nie można przegrać życia. Ale też nie wolno być widzem na własnej drodze, trzcina chwiejącą się na wietrze i cymbałem brzmiącym, zatroskanym tylko o to, co inni o mnie powiedzą... Co Bóg o mnie powie – oto jest pytanie, które powinno frapować... Wtedy człowiek staje się zdolny do podjęcia życiowych decyzji o wewnętrznej przemianie i odnowie. Chcę wpatrzeć się, Matko, w oblicze Jezusa, tak jak Ty wpatrzyłaś się w nie na Krzyżowej Drodze. Niech Jego pełne miłości spojrzenie i Twoje orędownictwo czynią mnie na Twój wzór wiernym sługą Pana...

Któryś za nas cierpiał rany...

Stacja V

Szymon z Cyreny przymuszony do dźwignia

Chrystusowego krzyża

Wszchemocny Bóg potrzebuje ludzkich ramion do dźwignia Krzyża. Każdy z nas jest po trosze Szymonem, jeśli troszczy się o blask Kościoła w sobie i w innych. Pomagamy Chrystusowi zbawiać świat, pielęgnując w sobie życie łaski, pełne cnót, dobrych

intencji, szlachetnych czynów. Niechętnie nieraz dźwigamy swoje krzyże, uciekamy od nich. Dziś mówienie o ofierze z siebie jest niemodne, ludzie wolą mówić o „samorealizacji”, nieraz za każdą cenę, także za cenę porzucenia Twojego krzyża. Zawsze mogę podstawić Chrystusowi nogę, albo próbować sobą Go przesłaniać i ludzi odstraszać... ale mogę też ku Niemu pociągać...

Któryś za nas cierpiał rany...

Stacja VI

Weronika ociera twarz Panu Jezusowi

Trzeba mieć odwagę, by wystąpić wbrew opinii ogółu, trzeba mocno cenić zasady, by nie oglądać się na cudze opinie. Okazać solidarność ze Skazańcem, współczuć Mu nie na odległość, ale tak dosadnie, poprzez czyn. W niektórych rejonach Kościoła nawet obrona dogmatu wiary czy jego głoszenie wymagają heroizmu. Niekiedy wierność sumieniu i raz obranej drodze, nawet wbrew wszystkiemu i wszystkim, już jest aktem odwagi i manifestacją żywej wiary. Benedykt XVI na odchodne powiedział nam, byśmy się nauczyli Soboru, nie z gazet i własnych przypuszczeń, ale z jego dokumentów. Zaczął ocierać oblicze Chrystusa zabrudzone pustym dociekaniem, mnożeniem wątpliwości, psychoanalizą; pokazał nam, jak powinien się zachowywać przy ołtarzu sługa Boży. Pozostawił nam dokończenie dzieła. Czy zdobędziemy się na odwagę, by wyjść z własnej wygodnej skorupy? Czy stać nas, kapłanów i ludzi świeckich, na świadectwo odważne, na miarę Weroniki? Tylko wtedy życie Boże może odrodzić się w nas i wokół nas. Maryjo, pomóż nam być konsekwentnymi i odważnymi. Ucz nas służyć Synowi, jak Ty...

Któryś za nas cierpiał rany...

Stacja VII

Drugi upadek Pana Jezusa

Jezus kolejny raz w prochu ziemi. Wsiąka krew zbawcza w pył, by użyźnić cały glob. Grzech świata zdaje się być nie do udźwignięcia. A grzechy Kościoła? *Zbrukaliśmy jego szatę, tonie i nabiera wody* (Benedykt XVI). Kiedyś był uważany za fortecę. Święty Jan Bosko widział, jak zwycięża, przycumowany do dwu słupów: Eucharystii i Niepokalanej. Grzech panoszy się tam, gdzie zaprzestaje się walki duchowej, gdzie neguje się winę człowieka, gdzie nie stosuje się prawa, bo to „nienowoczesne”. Powiedział ktoś, że do skandali w Kościele doprowadził fałszywy humanitaryzm tolerujący lub tłumaczący zło. Otworzył się w latach 60. podwoje Kościoła, ale zamiast wnieść swego ducha do świata, Kościół sam zaczął mu ulegać. Każdy z nas ma tu za co przepraszać i postanawiać poprawę. Ile łask zaprzepąściłem, ile dobra zaniechałem, ile razy oddałem pokłon prorokom tego świata? Kiedy znowu włożę na siebie białą szatę..? Wybacz, Zbawicielu, że zawiodłem jak Szymon Piotr w tamtą noc! Pomóż, bym zapłakał, jak on...

Któryś za nas cierpiał rany...

Stacja VIII

Pan Jezus napomina płaczące niewiasty

Jeśli to dzieje się z zieloną gałązką, co stanie się z uschłą? Nie czas uzalać się nad Panem, trzeba siebie ratować. Ja jestem krzewem winnym, wy latoroślami, lecz jeśli latorośl przestaje czerpać soki z krzewu, usycha i odpada... Przestaje przynosić owoc, potem gnuśnieje, zaczyna narzekać na cały świat, potem

dryfuje jak łódka bez sternika. Dokąd? W siedem grzechów głównych, w bylejakość, w obojętność, w cynizm... w potępienie. Niekiedy Ogrodnik szczepi ją raz jeszcze, potem dziesiąty; przeszczep się uda, jeśli gałązka ma wolę życia... A jeśli pokochała swój stan? Cóż więc stanie się z uschłą witką? *Nie płaczcie nade mną...* Bóg nie potrzebuje moich pustych gestów, zapewnień, deklaracji, uroczystych oddań, którym potem nie jestem wierny. Potrzebuje mojego serca i każdej mojej godziny. Mnie potrzebuje, bo sam *daje nam się cały...*

Któryś za nas cierpiał rany...

Stacja IX

Trzeci upadek Jezusa

O czym teraz myślę? Odwrotnością upadków Pana Jezusa są moje, także te najcięższe; te, które do dziś nie dają mi spokoju. Dotknął ich swoim wysiłkiem miłości, oczyścił mnie i wyzwolił – tak jak mógł to zrobić tylko Bóg! Więc czy docenię to? Jeśli człowiek kocha grzech, to znaczy, że nie kocha Boga. W grzechu też można się zakochać, można go polubić, można za nim tęsknić... Krzyż Chrystusa staje się wtedy zawalidrogą, niewolą przykazania... Grzechy lekkie także mogą, jak pył, powoli i niepostrzeżenie, pokryć sumienie jak lustro w nieużywanym pokoju. Człowiek staje się wtedy bardzo wyrozumiały dla siebie. I nawet nie zauważa, kiedy zaczyna grzeszyć przeciw Duchowi Świętemu. A przecież trzeba od siebie wymagać, nawet gdyby inni od nas nie wymagali... (św. Jan Paweł II). Tylko wtedy będę upodabniał się do Chrystusa. Umocnij mnie, Panie, swoim upadkiem, bym już nigdy nie był *psem wracającym do swoich wymiotów...*

Któryś za nas cierpiał rany...

Stacja X

Odarcie Jezusa z szaty

Drugiego człowieka nie można zhańbić, może to zrobić tylko on sam. Bez szaty też można być człowiekiem. Bez tkwienia w układach, koneksjach, stronnictwach, bez szukania siebie. Cóż mogli jeszcze zrobić Zbawicielowi? Czy pozbawiony szaty przestał być Jezusem z Nazaretu i Bogiem z Boga, światłością ze światłości? Jak często ulegamy iluzji, że jednak to, co ludzkie, zdobi człowieka; owa przysłowiowa szata. Ciekawe, czy stać mnie na tak radykalną pokorę, na totalne огоłocenie, czy wytrzymałbym ciśnienie świata pozbawiony wszystkiego oprócz wiary, nadziei i miłości? Może ta próba jeszcze przede mną? A co z moją białą szatą otrzymaną na chrzcie świętym? Żyję jeszcze, czy już umarłem, nie wiedząc nawet kiedy?

Któryś za nas cierpiał rany...

Stacja XI

Przybicie do krzyża

Ta stacja to obrzędy wstępne Mszy Świętej. *Jako struny na lutni* są Jego ręce na krzyżu... Gwoździe dopełniają bolesnej udręki. *Zeszpecony nieludzko, tak że wielu osłupiało na Jego widok.* Wraz z Chrystusem jesteśmy przybici do Krzyża: świecki, kapłan, biskup, papież... *A w ciele swoim dopełniam braki udręk Chrystusowych...* Rozpięty na Krzyżu Ofiary... Czy potrafię jak On być ofiarą, darem dla innych, nawet za cenę wyrzeczeń, rezygnacji z własnych planów? Często godzimy się na Krzyż własnych wyobrażeń, według wymiarów przez siebie podyktowanych. A kiedy przychodzi ten od Niego, buntujemy

się i wierzamy. Krzyż w naszym mniemaniu powinien dawać satysfakcję, nadawać się do zdjęcia na chwilę, do schowania do plecaka... Krzyż Chrystusa nie jest od dawania satysfakcji, od możliwości modnej dziś samorealizacji. On jest ołtarzem ofiarnym, na którym mam się dobrowolnie położyć i do niego dać przybić... by cokolwiek zrozumieć z tego, co ma być Sensem mego istnienia...

Któryś za nas cierpiał rany...

Stacja XII

Śmierć na krzyżu

Wisi na Krzyżu, Pan, Stwórca nieba... Wisi i modli się za przeladowców. To może być także modlitwa za mnie. Potem Matkę nam daje, byśmy nie byli sami... Trwa nieustająca Ofiara Krzyża. I pierwsza w dziejach zbawienia intencja mszalna: „*Panie wspomnij na mnie, gdy wejdiesz do królestwa swego...*”. I pierwsza w dziejach kanonizacja: *Dzisiaj będziesz ze mną w raju...* I tak już będzie do końca czasu. Uobecnia się na ołtarzu... Tyle razy jestem na Mszy Świętej, tyle razy patrzę na Hostię białą... *Hostyjo żywa, bądźże pozdrowiona...* Czy pamiętam wtedy, gdzie jestem i po co przyszedłem, czy pamiętam, że stąd, z boku Chrystusa, życie tryska, że stąd wypływają sakramenty Kościoła, że tu ma źródło mój chrzest i tu może mieć początek moje nawrócenie i prawdziwe życie w Chrystusie, bez pozorów i bylejąkości? *Wznoszę swe oczy ku górom, skąd nadejść ma dla mnie pomoc...* Wznosisz? *Przyjmij, Trójco Święta, tę Ofiarę, którą Ci składamy na pamiątkę męki, śmierci, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Jezusa Chrystusa Pana naszego [...], niech [...] nam pomoże do zbawienia.* I tak już dwa tysiące lat. On ciągle *ten sam i na wieki.*

Tylko lotrowie się zmieniają. ...I od tej pory uczeń wziął ją do siebie... A co ja zrobię?

Któryś za nas cierpiał rany...

Stacja XIII

Zdjęcie z krzyża

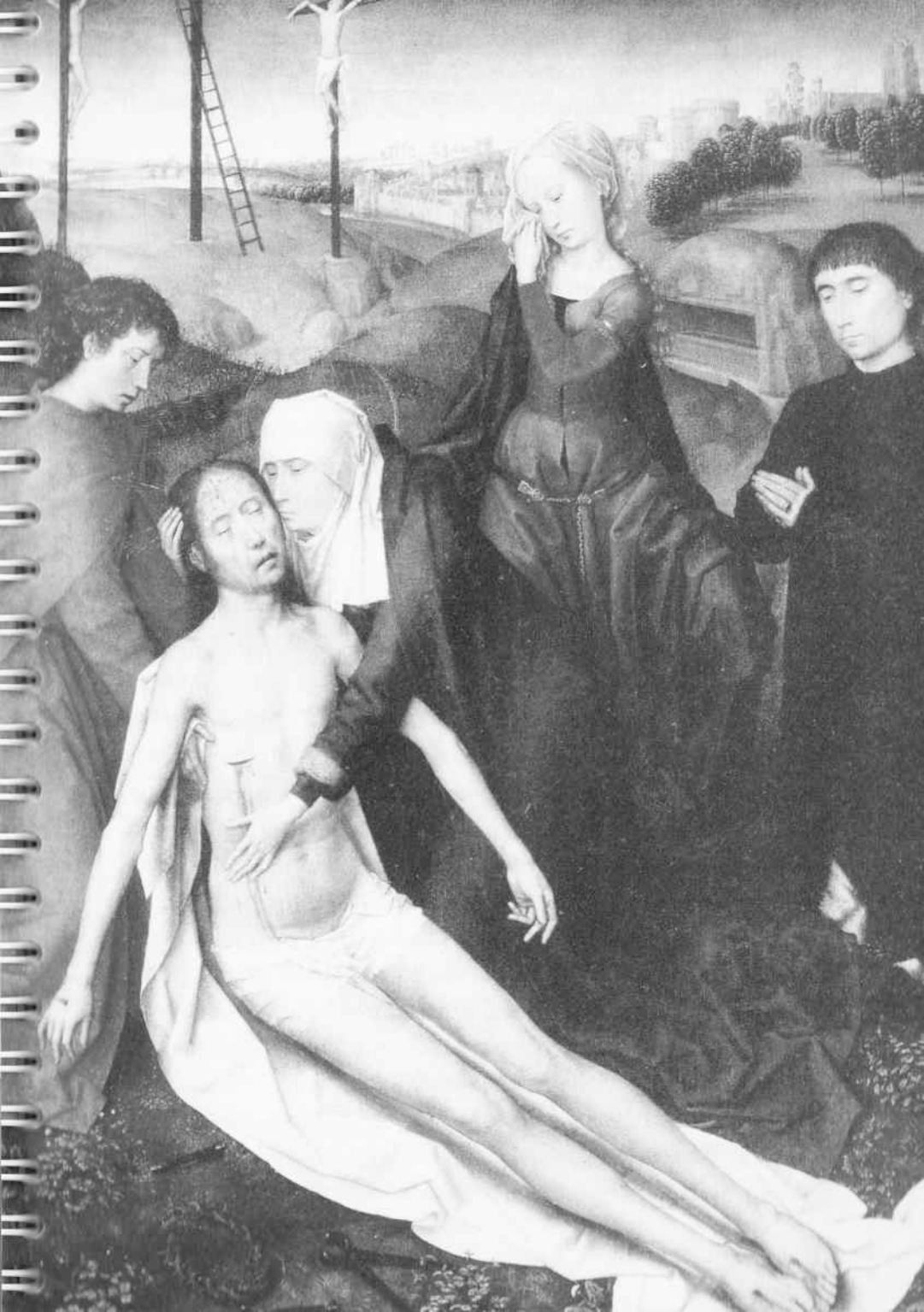
Pieta. Skamieniała z bólu, trzyma w ramionach martwe ciało Syna. Patrzy poprzez mroki dziejów w naszą stronę, jakby chciała powiedzieć: patrzcie coście z Nim zrobili..! Zobacz, ile Go kosztowałeś! Matka Bolesna... Bez złotych sukienek i brylantów... zwyczajna, prawdziwa, cierpiąca. Do dzisiaj. Kiedy się objawia, zawsze jest smutna albo zapłakana: w La Salette, Lourdes, Fatimie. W Akita trzydzieści lat temu płakała krwawymi łzami. Nie miała tam dla nas dobrych wieści. Ani dla świata, ani dla Kościoła, który jej objawienia uznał za autentyczne, i jak mówił kard. Ratzinger, „*niepodlegające dyskusji*”. Więc czemu ma nie płakać, skoro ludzie nie płaczą i frymarczą Krzyżem Zbawiciela...? Czy potrafię razem z Nią przejąć się losem świata i zapłakać?

Któryś za nas cierpiał rany...

Stacja XIV

Złożenie ciała Chrystusowego do grobu

Na nic straż, pieczęć i skala... Dla świata wszystko jest proste: zabić, zapieczętować, zabronić, zadekretować, ewentualnie w mediach jeszcze ośmieszyć, wyszydzić. Biedni arcykapłani, biedni politycy, redaktorzy, samozwańcze autorytety i fałszywi



prorocy. Na nic najlepsza propaganda. Zmartwychwstał! „A jak błyskawica rozświetla niebo od wschodu do zachodu, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego...”, a gdy będą mówić „pokój, bezpieczeństwo”, tak niespodziewanie przyjdzie na nich zagała, jak ból na rodzącą, a nie ujdą...”. Jezu mój, we krwi ran swoich, obmyj duszę z grzechów moich... i niech Ci będzie cześć w wieczności... Staję przed wielką szansą. W roku Jubileuszu Chrztu Polski mogę sprawić, by Chrystus we mnie zmartwychwstał i już nigdy nie umarł, by zmartwychwstał w Ojczyźnie, a raczej by Ojczyzna w Nim zmartwychwstała. Oto wszystko czynię nowe... Nowe życie przez Niego, z Nim i w Nim... Przyjmiemy je czy znowu odłożymy decyzję „na potem”?

Któryś za nas cierpiał rany...

Zakończenie

Dziękujemy Ci, Panie, za ten dar Krzyżowej Drogi. Ucz nas, jak nią iść. A gdy upadamy, dodawaj sił i pomóż wstać. Matko Bolesna, nasza Matko, bądź z nami na naszych drogach i czuwaj, abyśmy nie zmarnowali zbawczego trudu Twego Syna, ale obmyci wodami chrztu, oczyszczeni sakramentem pokuty i nakarmieni Ciałem Pana wzrastali w Chrystusie, a wszczępieni w Niego jako winne latorośle przynosili owoc obfity. Twoja droga krzyżowa, Panie, to moje życie w skrócie. Spraw, by było owocne. Nakarm mnie radością płynącą z krzyża i pomóż być solą ziemi i światłem świata.

Któryś za nas cierpiał rany...

Pieśń: Wisi na krzyżu...

ks. Franciszek Gomulczak